

STEFANIA MIELNICZEK ur. 1929; Kunki

Tytuł fragmentu relacji	Katolicy i prawosławni w Kunkach
Zakres terytorialny i czasowy	Kunki; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Katolicy i prawosławni w Kunkach

Katolicy i prawosławni w Kunkach

Były tam katoliki i były prawosławne. Były prawosławne i także przychodziły święta, te – Boże Narodzenie – to zapraszały jedne drugich, zapraszały, one przychodziły do nas, my później chodzili do nich na Wigilię, to tak Pośnik robili, to kutia była, barszcz, pierogi, takie uszki robili z grzybów, to jeszcze – opłatek to byli z miodem, jak tego, dzielili się wszystkim opłatkiem i później – co tam jeszcze – to tak szykowali na 12 potraw, że robili. Jak mogli – tak robili no i tak, że jak później było tych prawosławnych ta Wigilia – tak samo u nich było, tak jak i u nas, tak samo wszystko szykowali i jedne do drugich chodzili. Te do tych, później – te chodziły i tak było. A jeszcze jak na święta te prawosławne – kolędy, to kolędowały po rusku, jak kiedyś tego, tośmy chodziły – oni do nas – my do nich i tak kolędowały. A w Nowy Rok, to przychodzili z rana chłopaki i owsem sypali: na szczęście, na zdrowie, z nowym rokiem! I zawsze tam parę groszy dali tym dzieciom, to tak chodzili w nowy rok. Z rana dzieci przychodzili z owsem. A na ruski nowy rok, prawosławny, to tak nas nauczyli – też z owsem: „Siju, siju posiwaju, z nowom rokom pozdrawlaju!” To nas tak nauczyli. Tak nauczyli nas kolędy tej ruskiej i poszli my kolędować tam do innego, a chłopaki, takie, to oni chcieli nam na przykrość zrobić - dziewczynkom, żeby tego – był taki – nazywał się Winiarczuk i oni – przezywali go „Dziodźka” i oni kolędowali kolędę „Nowa Rada Stała”, a te chłopaki – zaśpiewali „Dziodźka z pieca spała”, że spadła, „Dziodźka z pieca spadła”, a ten Winiarczuk, jak wyleciał z kijosem i my pouciekali, my się wystraszyli, on chciał tych chłopaków, a my się powystraszali, wszystko pouciekało, tak było. Te – kolędy, po Kolędzie tam u prawosławnych, ponauczane to było wszystko już – i polskie kolędy i ruskie kolędy i wszystkie razem chodzili – i te prawosławne chłopaki i te polskie i dziewczyny i tak fajnie było. Świętowały, tak że nie było rozróżnienia pomiędzy ludźmi, bo u nas było pół na pół prawie prawosławnych przed wojną. A później już za Niemca, to także jak byli wysiedlone do Zamościa, do lagrów, zabrane były chłopcy wszystkie – na Pawła, Pietra, 29 czerwca, zabrały z całej wioski mężczyzn, a potem tych prawosławnych puściły do domu, a tych polskich – katolickich – wszystkie tam pozostały w Zamościu i tak – to do Niemiec brały, kto miał pszczoły albo sklep – to tych puszczały, choć i z tych katolickich, a kto nie miał – ino rolnik, to nie wypuszczały, to mój ojciec miał pszczoły, to zapisał się, to wrócił, a inne – nie wróciły... Były mieszane małżeństwa, o! Były! Po wojnie nawet. Tam nie było, że tam... na innej wiosce, to takie wyróżnienia byli, tego, a tam u nas nie było żadnych wyróżnień, ino byli dziewczyny, chłopaki, pożeniły się i w domach mieszkały w swoich, co ojciec powyjeżdżali do Rosji, to one powyjeżdżali, to one mieszkali.

A tak było, że później jeszcze i ojców z Rosji ściągnęły z powrotem do domu, a potem już pożeniły się, były tam ileś tam i ich później zaczęli wakowywać – wysiedlać – tych co się pożeniły, choć z polską dziewczyną chłopak się ożenił, ale wysiedlali ich – jedno było prawosławne, drugie polskie, oni wszystkie w kościele ślub brały i wysiedlali ich tu na Mazury, tam do Bartoszczyk, za Olsztyn, stąd i pierw wysiedlili ich tak, to ino tak ło – samych, to oni co – przyjechały z powrotem. A potem – jak już druga akcja była, to brali krowy, żeby zabrać im do wagonów było i tak ich wysiedlić, że to z rodziną, z bydłem, to nie wrócą. I tak wysiedlały ich na Mazury.

Data i miejsce nagrania	2004-02-08, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Monika Pytlarz
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"